№ 9. Łowicz, piątek 28 lutego 1919 roku Rok IX

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:			
Rocznie . . . . . Mk.	14.00	Rocznie . . . . . Mk.	11.00	Przed tekstem na 1 stronie Mk.	2.00	Ogłoszenia zwyczajne . . fen.	40
Kwartalnie . . . . Mk.	3.75	Kwartalnie . . . . Mk	3.00	Nekrologi wiersz garmont. „	1.00	Drobne ogłoszenia za wyraz „	10
				Reklamy i ogłosz. w tekście „	50	**Numer pojedynczy 30 fen.**	

Adres Redakcji i Administracji: **Łowicz**, Warsz. gub.

Redakcja jest otwartą codziennie od 11—1, i od 5—6 po południu. Rękopismów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Na rozdrożu.

Jeszcze przed paru laty, kiedy ziemia polska była w szponach zaborców, wielu z nas wzdychało do dni wolności, do chwil rozpoczęcia pracy wspólnej i wszechstronnej. Zdawało nam się, że życie czynne, oparte na pracy twórczej i systematycznej, przy warunkach dawnych w Polsce było niemożliwe. Dlatego często opuszczaliśmy ręce i poddawaliśmy się zgubnej bezczynności.

Po dniach zwątpień nastały lata wojny, a z nimi twarda szkoła życia codziennego i chwile zmiennych doświadczeń. Przy huku dział i łunach pożarów poszliśmy w rozsypkę, by na obczyźnie ratować życie, lub też nieść służbę dawnym swym władcom. Lata te nauczyły nas kochać ziemię ojczystą, a błędnie pojmowana wolność i swawola nowych ciemiężycieli wschodu zmusiła wielu braci naszych do pozostawienia całego swego majątku i spiesznego powrotu do kraju rodzinnego.

Tutaj obecnie jesteśmy świadkami historycznych dni—Zmartwychwstania Polski. Chwile te wymagają od nas wszystkich oddania się pracy dla dobra sprawy ogólnej, lecz prywata, własne ambicje i ambicyjki, które z przyzwyczajenia stawialiśmy i stawiamy zwykle ponad dobro publiczne, nie pozwalają nam skupić się pod sztandarem jedności narodowej, by siłami wspólnymi dźwigać ciężar powstającego z ruin gmachu wolnej Polski.

Zbliżające się wybory do Rady Miejskiej przekonywają nas aż nadto, jak mało posiadamy dobrych chęci i jak nisko stawiamy dobro ogólne. Sprawa wyboru przyszłych radnych miasta jest sprawą arcy poważną i sprawą tą winien się zainteresować cały ogół mieszkańców Łowicza.

Pełny samorząd, jaki wkrótce miejskie gminy nasze otrzymają, w równej mierze daje prawo korzystania z publicznych urządzeń wszystkim warstwom, lecz jednocześnie nakłada obowiązek do uczestniczenia wszystkich warstw w ogólnych ciężarach miasta.

Widzimy więc, że zakres władzy samorządnej przyszłej Rady Miejskiej będzie bardzo rozległy, więc też i na stanowiskach radnych pożądani są ludzie nie partyjni, nie karjerowicze, nie krzykacze wiecowi, lub też przygodni wiecownicy, lecz ludzie znani z dotychczasowej pracy społecznej, ludzie, którym bez najmniejszych zastrzeżeń i wątpliwości powierzyć by można sprawy miejskie, wreszcie ludzie, którzyby nie tylko chcieli, lecz też umieli i mogli pracować dla pożytku ogółu i miasta.

W przeciwnym razie przyszła Rada Miejska będzie sobowtórem byłej Rady Miejskiej, gdzie najczęściej na posiedzeniach ogólnych Rady załatwiano sprawy osobiste i starano się je podporządkować interesom własnym.

Te też ci wszyscy, którym sprawy publiczne i sprawy naszego miasta nie są obce, powinni utworzyć jedną listę wspólną, odpowiadającą ogólnym wymaganiom, a wyborcy, oddając na nią swe kartki wyborcze, szliby do głosowania w tym przekonaniu, że spełnili obowiązek obywatelski.

Rozdroże zwykle prowadzi na manowce. Skupienie zaś wszystkich jednostek narodowo myślących jest niezbędne, czekamy więc pojednania.

Co zrobić z zaoszczędzonym groszem?

Wszyscy dobrze wiemy, że człowiekowi na roli ciężko było przeżyć wojnę, bo brakło mu nieraz konia, nie było nawozu, jałowa ziemia nie dawała dobrych zbiorów, rekwizycje męczyły człowieka, a i innych bied niezbrakło. Ale nie można znowu powiedzieć, żeby ten i ów z gospodarzy nie uciułał sobie przez wojnę jakichś marek lub koron; ruble też gdzieniegdzie zostały. Skąd się wzięły te oszczędności? Oto stąd, że ceny zboża były tak wysokie, jak nigdy nie były przed wojną. Komu Pan Bóg poszczęścił, kto miał dobry urodzaj, komu zboże dobrze sypało, ten w jeden rok mógł zrobić tyle, ile przedtem i w dziesięć lat nie zebrał.

Ale czy tak będzie zawsze? Oho! Już dzisiaj można przewidzieć, że ceny zboża spadną i to bardzo. Gdy tylko Ameryka uwolni swoje okręty od przewozu wojska, a więc może już za kilka tygodni, zacznie ona pchać do nas do Europy nagromadzone przez 5 lat spichrze żyta, pszenicy, ziemniaków, mąki, wszystkiego wogóle, co ten urodzajny kraj ze siebie wydaje, a czego nie mógł wysłać do nas z powodu wojny. Gdy to zboże amerykańskie przyjdzie do nas, będziemy musieli dobrze się nagłowić, jak sobie dać radę, żeby nas bieda nie zmogła, bo to trzeba będzie i podatki płacić, i inne ciężary ponosić, i inwentarza przecież dokupić. Musimy tedy dbać o to, aby mieć gdzieś na procent złożony ten grosz, cośmy go sobie podczas wojny na czarną godzinę odłożyli. Najpewniejszym zabezpieczeniem jest Polska Pożyczka Państwowa. Wszędzie *pieniądz może przepaść.* Ileż to pieniędzy gospodarzom popaliło się w chałupach podczas pożarów. W kasach państwowych pieniądz nasz jest pewny, nie może być takich przewrotów, ani nieszczęść, któreby zaprzepaściły grosz, oddany kasie państwowej. Nawet w tych państwach, które się rozpadają, jak np. Austrja, dług państwowy jest rzeczą świę-

---

24.

K. RYBACKI.

Księżanka Zocha.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Janek nie poprzestał na tym, lecz zaczął agitować w pismach, aby Syndykat Rolniczy w swoich filjach powiatowych wprowadził detaliczne kupno zboża od włościan, budując własne spichlerze i młynki do czyszczenia, tym sposobem możeby się udało powoli wyrwać handel zbożowy z rąk żydowskich.

W jeden z zimowych piątków stanęła przed sklepem Lejby bryka sołtysa Walentego, z której wysiadły Walentowa z Zochą. Na bryce było kilka worków zboża, Lejba zabrał je do wagi, strącając kilkanaście funtow na złe oczyszczenie. Walentowa nie chciała się zgodzić, lecz żyd ani gadać nie chciał, wiedząc, że z samemi kobietami łatwiej poradzić.

Walentowa chłopcu z końmi poleciła zatrzymać się na Rynku, obie zaś z Zochą udały się za sprawunkami. Załatwiwszy się w kramach, wstąpiły na Zduńską ulicę do apteki Szymanowskiego po lekarstwo, bo sołtys od pewnego czasu nie domagał. Znachor polecił mu brać trzy razy dziennie krople mateczne, bo to ona tak go na wnętrzu rozpiera; lecz pomimo wyżycia już dwuch flaszeczek choroba nie tylko że nie ustępowała, lecz, przeciwnie, pogarszała się znacznie.

Gdy weszły do apteki po one krople, aptekarz z całą powagą zapytał: Dla kobiety, czy dla mężczyzny?

— Dla mężczyzny—rzekła sołtyska.

Aptekarz nalał we flaszeczkę ciemnych kropli, dolawszy z innej buteleczki nieco jaśniejszych, i podał Walentowej.

Gdy przybył z Warszawy do Łowicza, probował tłómaczyć ludowi, że krople te są specjalnie dla kobiet i że mężczyznom nic pomóc nie mogą. Zrobił się wtedy gwałt i poczęto się udawać do apteki na Starym Mieście i do składów aptecznych; nowator, zobaczywszy, że to się fatalnie odbija na obrocie, począł na nowo wydawać one krople i dla mężczyzn, zmieniając jedynie kolor dla odróżnienia.

Kobiety na Zduńskiej ulicy spotkały Stacha, który miał na nie oczekiwać przed apteką. Udali się razem na Mostówkę zapłacić w kasie podatki, lecz ludzi było tak dużo, że stali aż na ulicy. Stach dał deklarację znajomemu woźnemu przysięgłemu i udał się z kobietami do piwiarni naprzeciwko.

Od owego pamiętnego wieczoru wysługiwał się im, robiąc co tylko mógł. Ludzie też zaczęli patrzeć na niego, jak na przyszłego męża Zochy, tymbardziej, że nie pozwalał nikomu zbliżać się do niej; raz nawet pobił z tego powodu gospodarskiego syna z Jastrzębi.

Dopiero aż po południu mogli się dostać do kasy po kwity. Ponieważ dom, w którym mieściła się kasa, był przerobiony z dawnego hotelu, tyle tam było różnych pokoików, korytarzyków i zakamarków, że ludzie tracili wiele czasu na przechodzenie z jednego wydziału do drugiego, błąkając się jak owce.

Załatwiwszy wszystko, udali się do koni i poczęli wybierać się do domu.

tą i kto pożyczył państwu, ten swoje odbierze. A Polska — Bogu Najwyższemu dziękować—ani myśli się rozpadać. Przeciwnie, będzie ona państwem bogatszem od wszystkich krajów sąsiednich. Dla tego też może swoim wierzycielom dawać aż 4½ marki, albo korony. Kto przynosi do kasy państwowej 100 marek albo 100 koron, ten dostaje 4½ marki, albo korony. Kto przynosi tysiąc, ten dostaje 45! I to z góry, odrazu, nie dopiero po pół roku, jak w bankach i kasach oszczędności. Dlatego powinniśmy wszystkie pieniądze, jakie mamy niepotrzebne, zanosić czemprędzej do kas państwowych i dawać je, jako pożyczkę państwu polskiemu.

Dlatego też serdecznie radzę wszystkim gospodarzom, aby jak najprędzej przy pierwszej sposobności, jak będą w mieście, zaszli czy to do kasy powiatowej, czy poprostu na pocztę, i tam złożyli swoje pieniądze na polską pożyczkę państwową. Tam, na poczcie, czy w kasie powiatowej, czy nawet w banku, dadzą odrazu procent, wypiszą kwit i od tej chwili człowiek siedzi na hypotece całego państwa, ma spokojny sen i pewność, że co jak co, ale grosz krwawo zarobiony nie przepadnie:

Doświadczony.

Do Polskich Matek Włościanek.

Matko Włościanko, widziałam syna Twego, gdy dążył w szeregu z nowymi towarzyszami. Krokiem raźnym żołnierskim przebiegał ulice, spoglądał pogodnie i wesoło, a każde jego słowo, które słyszałam, było czystą nutą radości młodego polskiego serca, kochającego swą Ojczyznę.

Cześć Ci, Matko Włościanko, żeś go takim wychowała! Opuścił Cię, lecz pomyśl, Matko, że syn twój zostaje polskim żołnierzem, że idzie bronić swej własnej ziemi, że na służbę nie wyjedzie za góry i lasy obce, ale zostanie w kraju rodzinnym, wśród swoich. Czyż to nie radość, nie pociecha?

Doczekałaś tego, o czem marzyły pokolenia, że Twe ukochane dziecko idzie bić najeźdźcę naszej wolnej polskiej ziemi, idzie bronić jego granic i praw.

Bogu za ten cud niech będą dzięki!

Ale los wojaka ciężki — ani słowa. Od pierwszej chwili musi z poddaniem pełnić swój żołnierski obowiązek, zanim odtęskni się od rodziny, domu, matki kochanej — nie jedną łzę połyka, bo honor żołnierski pokazać jej nie pozwala.

Życie twarde — dziś skutkiem wielu jeszcze braków w kraju; nieraz będzie mu chłodno i głodno, to też Ty, Matko, bacz, abyś mu to życie osłodzić i ułatwić chciała!

Odejdzie od Ciebie zadaleko, abyś widzieć go mogła, usłyszysz jednak w swojem sercu głos jego: „Matko, pamiętaj o mnie! a przez miłość dla mnie, pamiętaj o moich towarzyszach broni, którzy dziś są mymi braćmi". Tak, Matko Włościanko, nie słuchaj tych ciemnych ludzi, którzy zapomnieć nie mogą moskiewskiego czy pruskiego „soldata" i polskiego żołnierza odróżnić i ocenić nie umieją. Pamiętaj, że każdy żołnierz polski, to jakby naszym rodzonym był! Każdy ten biedny w szarej kapotce żołnierzyk polski ma prawo do naszego serca i naszej pomocy. Każdy z nich jest towarzyszem naszego syna, za którym ten prosi o serce i opiekę.

Wglądajmy w położenie każdego żołnierza, pomyślmy, czy ma ten pierwszy spotkany dość odzienia, by go nędza nie żarła na ciele, i starajmy się temu zaradzić. Pomyślmy, czy on nie głodny, czy nie chory i spieszmy z radą, pomocą, z ciepłym serdecznym słowem. Pamiętajmy, polskie Matki, że od nas, od naszej postawy względem polskiego żołnierza zależy los naszej Ojczyzny, bo jeśli go otoczymy pieczą i wesprzemy jego siły i zdrowie przysporzeniem mu posilnego pożywienia, jeśli nasza opieka podniesie jego ducha, to i wojaczka lżejszą mu będzie i skuteczniej na wroga uderzy i będzie chciał swą odwagą i męstwem odwdzięczyć się społeczeństwu. On niesie życie w ofierze dla nas, nieśmy mu więc serce matki i pomoc.

W Łowiczu powstała staraniem polskich kobiet „Gospoda żołnierza polskiego", na ulicy Podrzecznej. Zajdź tam, Matko Włościanko, a przekonasz się, ile znaczenia ma ten kąt ciepły, jakby rodzinny, ofiarowany naszym synom—wojakom. Czują się tu swojsko i dobrze i często rozbrzmiewa echem piosenka żołnierska, lub śmiech wesoły. Zachowują się bardzo grzecznie: czytają, grają w gry towarzyskie, rozmawiają, a nadewszystko każdy za maleńką cenę może tu dostać posiłek smaczny i zdrowy. Kobiety polskie, które ten miły kącik stworzyły pracą i staraniem, zabiegają, aby swym gościom zapewnić talerz gorącej strawy, oprócz herbaty i przekąsek. Lecz to sprawa trudna, bo, kupując wszystko, nie na długo by funduszów zebranych starczyło wobec drożyzny produktów, a ofiarowanych napływa niezmiernie mało.

Więc, Matki Polki, tyle nas jest w wielkich wsiach Łowickich: gdy każda choć trochę przyniesie czy mąki, kaszy, czy mleka, masła lub tym podobnych, to nasi wojacy będą syci, silni, mężni i weseli.

A teraz jeszcze jedna rzecz ważna. Tam na froncie bojowym kule wrogie ranią naszych bohaterów. Ciężkie nieraz rany krwawią długo, bo brak środków do opatrunku. Koniecznie są potrzebne szarpie i bandaże i my to dostarczyć musimy. W każdym domu znajdzie się stara podarta bielizna, płótno i t. p. Zbierzmy to jaknajprędzej, wygotowane i uprane ofiarujmy biedakom na ulgę w cierpieniu. Umiejętne ręce zrobią z tego zapasy opatrunkowe dla naszych szpitali.

W każdej wsi, w każdym domu zbierajmy! Odmówić tego nikt nie może i nie odmówi. Oddawać trzeba do „Gospody".

Pamiętajmy wszyscy, że opieka nad żołnierzem, że dar dla żołnierza, to dziś nasz pierwszy narodowy obowiązek!

Marja Kączkowska.

Stach poprawił siedzenia i pomógł kobietom wejść na wóz. Sam się usadowił na przedzie i ruszyli w drogę.

Wobec Walentowej był jakby onieśmielony, czuł bowiem, że sołtysowa nie mogła mu darować zerwania małżeństwa z Jankiem i kilka razy dała mu to do zrozumienia. Tymbardziej ją to gniewało, że i sąsiedzi zaczęli sołtysowi wytykać, jako „pomieniał się stryjek, za siekierkę—kijek", że z takiego bogacza jak Janek zeszli na łachmytka.

Stach to czuł i nie miał tej pewności siebie, która go zawsze cechowała, odzyskiwał ją dopiero, gdy sam zostawał z Zochą. Wzajemna skłonność zmysłowa brała górę i łatwo się mogli porozumieć.

Gdy zajechali przed chatę, zastali kilka osób krzątających się po izbie, grzejących kamionki i pokrywy i otaczających jęczącego sołtysa. Zrobiło mu się bowiem gorzej. Jakaś baba odczyniała nad nim urok, lejąc wodę gorącą na węgle przez brzozowe gałązki.

Krople przywiezione nic już nie pomagały choremu, pot zimny występował na czoło. Ktoś się odezwał, że należałoby posłać po doktora do Łowicza, lecz go inni zakrzyczeli, że owczarek z pod Bolimowskiej wsi jest więcej znający i uchwalono posłać po niego.

W kilka godzin przyjechał znachor i zabrał się zaraz do kuracji. Wyjął z zanadrza jakieś zioła i kazał je gotować „pod szpuntem"; następnie brzuch chorego zaczął mocno nacierać maścią przygotowaną na nowiu z młodych jaszczurek, kantaryd, żółtka od kury piejącej, zmieszanego z oliwą i ekspelerem zagranicznym. Następnie głowę chorego nakryto derką i poczęto go okadzać ugotowanemi ziółkami.

Sołtys ledwo zipał, brzuch był coraz bardziej wzdęty, co zobaczywszy owczarz oświadczył, że ratunek będzie pewno spóźniony, bo już macica dochodzi do gardła. Polecił tylko jeszcze smarować maścią od piersi ku dołowi, lecz niezawadziłoby także posłać po księdza.

Na wzmiankę o księdzu, kobiety uderzyły w bek. Stach, wziąwszy konie od podsołtysa, pchnął chłopaka po księdza. Znachor zaś czymprędzej wołał o zapłatę i żądał odesłania do domu, bo tam na niego czekają chorzy.

W godzinę niespełna przyjechał wikary od Ś-go Ducha, opatrzył Walentego na drogę wieczności, a w dwie godziny sołtys już nie żył.

Wiadomość o śmierci lotem błyskawicy rozeszła się po wsi. Sąsiedzi zaczęli się schodzić, by okazać pomoc, gdyż zarówno matka jak i córka nie były w stanie zebrać myśli, słaniały się tylko z kąta w kąt i zawodziły. Stach okazał się tutaj dużą pomocą i szczerze się wszystkim zajmował.

Przywieziono trumnę z miasta, nieboszczyka ubrano w odświętne szaty i ustawiono na środku izby, na ławach nakrytych kilimem. Stół nakryto czystym obrusem, postawiono na nim żelazną pasyjkę, talerz z wodą święconą i kropidło.

(d. c. n.)

DUMKA.

Oj siadywał sobie Maciuś—
Pod dziką jabłonią;
Patrzał w niebo, gdzie się chmurki
Hen, w przestworzach gonią....
Ciężki smutek miał na duszy—
Jak w ten dzionek szary;
Kiedy ciało drogiej Hanki
Kładziono na mary....

I ucinał wej z wierzbiny—
Fujarkę zieloną;
Zbudzał w duszy smętną piosnkę,
Gdzieś na dnie uśpioną....
Szumem swym mu las wtórował—
Las zielony, stary.
Gdy on Hanuś w ziemię chował
W dzionek mglisty, szary....

Po ugorach tych, samotnych—
Jeno smutek bieży;
Wśród rozstajnych dróg i krzyży
Wśród zagonów leży....

. . . .

Już nie zbudzi jej piosenka—
Ni fujarki granie;
Hanuś moja, ta jedyna
Z mogiły nie wstanie....

Czesł. Szymanowski.

Patronat nad żołnierzem polskim.

W myśl odezwy Ministerstwa Spraw Wojskowych i z inicjatywy dotychczasowego Zarządu Związku Pomocy dla Wojska zostało zwołane na dzień 21 b. m. zebranie delegatów gmin, oraz większej własności ziemskiej powiatu Łowickiego, jak również 5 delegatów, wybranych z pośród mieszkańców miasta, którzy złożyli już ofiary na pomoc dla wojska. Zebraniu przewodniczył pan Starosta, Dr. Twarowski, który zaproponował podzielenie pracy Patronatu między odpowiednią liczbę sekcji. Po krótkiej wymianie zdań, w ciągu której ujawnił się wśród zebranych nastrój patrjotyczny, oraz gotowość do pracy i ofiar na rzecz żołnierza polskiego, który ma krwią swoją i orężem zaznaczyć przyszłe granice naszej ojczyzny i strzedz jej całości—postanowiono wyłonić komitet wykonawczy oraz 3 sekcje: skarbową, agitacyjną i sekcję pomocy dla wojska. Ostatnią z sekcji, mającą na celu dysponowanie zebranemi ofiarami na potrzeby wojska, postanowiono wcielić do takiejże sekcji miejscowego Koła Służby Narodowej Polek-Chrześcjanek, wyrażając w ten sposób uznanie organizacji niewiast polskich, które pierwsze zabrały się do pracy i w krótkim stosunkowo czasie zdziałały już dużo na rzecz naszego żołnierza.

W rezultacie dokonanych następnie wyborów weszły następujące osoby:

a) *do komitetu wykonawczego.*

Przedstawiciele włościan: p. p. Tomasz Sosnowski z Zielkowic, Józef Żabka z Małszyc, Jan Rusek z Zagórza i Ignacy Janicki z Klewkowa.

Przedstawicielka własności większej p. Marja Twarowska, starościna.

Przedstawiciel duchowieństwa ks. dziekan J. Niemira i przedstawiciele miasta: p. Julja Sianożęcka i ks. pastor Edmund Bursche, razem osób 8.

b) *do komisji skarbowej,* mającej na celu gromadzenie funduszów: pp. Józef Żabka z Małszyc, Walenty Mońka z Bolimowa i Adam Tybuś ze Świeryża, razem osób 3.

c) *do komisji agitacyjnej,* mającej na celu uświadamianie ogółu co do obowiązku i konieczności niesienia pomocy wojsku: pp. Marja Kączkowska z Łubiankowa, Urbankowa z Duplic, ks. prefekt Stefan Zawadzki, Piotr Boczek z Pilaszkowa, Szczepan Chachuła z Rozdzielan i Antoni Olejniczak z Waliszewa, razem osób 6.

d) *do komisji pomocy dla wojska:* pp. Janina Grabińska, Marja Twarowska, Julja Sianożęcka, Marja Kobielska, Feliksa Stępińska, ks. kan. Jan Niemira, Franciszek Szymański z Bobrownik, Franciszek Dymecki z Bolimowa, Tomasz Stasiak z Bielawskiej wsi i Jan Rusek z Zagórza, razem osób 10.

Czynności przewodniczącego, skarbnika i sekretarza oraz ich zastępców w komitecie wykonawczym będą podzielone na najbliższym zebraniu komitetu w piątek 28 b. m.

DZIEŃ ZADUSZNY

i

Cmentarze w Łowiczu.

(Dokończenie)

Na cmentarzu kollegjackim jest mnóstwo pomników, krzyżów, które wykonali w Warszawie: Bitschan Jan, Bratmańscy bracia, Lubowiecki Roman S., Norblin T., Norblin I., Bratman S. i S-ka, Nowakowski, Płecki P., Rudnicki I., Szymański R. ślusarz, Urbanowski z Łodzi i Soból Andrzej z Łowicza. W grobach murowanych czy w ziemi spoczywają zamożni i ubodzy. Zwłoki baronów (Mischaeli, Reisner) legły obok uczciwego kmiotka, bogacza obok najnędzniejszego żebraka, uczonego tuż przy prostaku. Starzec zgrzybiały śpi snem wiecznym przy niemowlęciu, które zaledwie żyć poczęło i stanęło przed obliczem swego Stwórcy. To też na cmentarzu tym śpi snem wiecznym, i

Ezop Jan, skromny, a wielce uczynny kantor i zakrystjanin przy kollegjacie, który przeżywszy lat 46, umarł w dniu 19.II 1883 r.

Dobrski Wincenty, urodzony 5.XI 1815, zmarły w d. 13.VII 1895, długoletni rządca majątku Zaborowskich w mieście a i folwarków, człowiek głośny ze swej uczciwości i prawości.

Wróbel Marjanna, wdowa w wieku lat 108, zmarła w dniu 11.XI 1873 r.

Ziółkowska Gertruda, z Zielkowic, zmarła dnia 9.I 1875, która przeżyła lat 115.

Za duszami tych, których ciała chrześcijańskiego pogrzebu nie miały,

Prosimy Cię, Panie.

W roku 1871 Zdzienicki, młodzieniec dobrego prowadzenia się, starszy czeladnik piekarski, który wierząc, że dobre książki są najserdeczniejszym przyjacielem każdego człowieka, wolne chwile od swych zajęć poświęcał czytaniu takowych. Wybór tych książek musiał być nieodpowiednio dokonywany, skoro pewnego dnia młodzian ów, uregulowawszy wszystkie sprawy swoje światowe, udał się na cmentarz parafji Kollegjata i tam przez wystrzał życia się pozbawił. Zarząd cmentarza trupa polecił usunąć, a przyjaciele i koledzy pogrzebli go za murem, na górce, tuż przy drodze wiodącej do Sannik, obok samobójcy Jaworskiego.

Około 1890 roku skończyli życie oficer i żołnierz, wyznawcy zasad Mahometa. Zwłok ich dozór bóżniczny, ani rabin nie pozwolili pochować na kirkucie. Pastor stanowczo odmówił miejsca na kirchhofie. Pop oburzył się i ani chciał słyszeć, ażeby ludzie niechrzczeni mieli spocząć na kładbiszczu. Do miasta Sochaczewa, na którego gruntach znajduje się mogilnik stary, mahometański, odstawić nieboszczyków władze wojskowe uważały za rzecz niewygodną. Cóż więc zrobić z nieboszczykami? — tymbardziej, że władze cywilne coś słyszały o Wilnie. Na Litwie w owym czasie, rząd usuwał i niszczył wszystko, co mieszkańcom przypominało Polskę. Przyszedł czas przeto i na monetę polską, którą zaczęto raptownie wycofywać. Ktoś jednak mały, milusi, srebrny pieniążek z orzełkiem polskim ułożonym na piersiach orła rosyjskiego, z napisem na jednej stronie: „10 Groszy Pols:" a na drugiej rok „1830" przytrzymał, a poleciwszy zrobić odpowiednią trumienkę i w gronie ludzi zaufa-

Wszystkim, którzy przyjęli udział w oddaniu ostatniej posługi zmarłej w dniu 24 b. m.

ś. p. Wally Strąk,

a w szczególności ks. ks. Sikorskiemu i Kwiecińskiemu, szefowi wydziału aprowizacyjnego p. Hellwigowi, koleżankom, kolegom i znajomym za okazaną życzliwość składają serdeczne podziękowanie

Mąż z dziećmi, rodzice i brat.

nych, pogrzebał uroczyście na cmentarzu katolickim Rosa. Rząd winowajców nie wyśledził, ale władze przyszły do przekonania, że jeżeli w Wilnie katolicy na swych cmentarzach pogrzebli rzecz bezmyślną, dlaczegóż na tychże cmentarzach, nie mogliby złożyć oni swych towarzyszów. Mimo oporu dozoru kościelnego i duchowieństwa, wojsko z bagnetami weszło na cmentarz katolicki i w dole wykopanym przy murze, za domem dozorcy, przy danej salwie złożyli zwłoki oficera, a na cmentarzu Emaus — podobnież zwłoki żołnierza zakopano.

Czy podczas ostatniej wojny Niemcy nie podobnie postępowali?

Wszakże na cmentarzu katolickim parafji Kollegjata samowolnie zajęli trzy kawały ziemi, otoczyli je drzewami, to sztachetami, ukwiecili, pokryli szeregami krzyży i zajęli tyle miejsca, że dozór kościelny w 1917 roku musiał cmentarz powiększyć przez dobranie części gruntu z folwarku Administracji Księstwa Łowickiego i oddać do użytku parafji.

Zenon.

Kronika miejscowa.

Kalendarzyk.

Piątek † Romana
Sobota Albina, Antoniny
Niedziela Heleny ces.
Poniedziałek Kunegundy
Wtorek Kazimierza
Środa Fryderyka
Czwartek Wiktora i Wiktoryna

Wschód słońca o g. 6. 54, zachód o g. 5, 33.
Długość dnia g. 9 m. 35 przybyło g. 1 m. 10

— **Użycie wojsk do pomocy władzom cywilnym.** W dniu 30 stycznia b. r. Rada Ministrów zatwierdziła przepisy o użyciu wojsk do pomocy władzom cywilnym. Pomoc wojskowa może być udzielana władzom cywilnym tylko w ostateczności, kiedy siły i środki władzy cywilnej okażą się niewystarczającymi, lub też w przewidywaniu rozruchów. Przepisy te zezwalają także na użycie wojska w celach zapobiegawczych i ratowniczych podczas klęsk żywiołowych, oraz w celu uprzedzenia lub stłumienia zbiorowych aktów gwałtu publicznego, zbrojnych wystąpień przeciwko Państwu, bezpieczeństwu życia i całości mienia obywateli. Pomoc wojskowa ma być zawsze tak silna, by pod każdym względem dawała rękojmię, że zadanie zostanie spełnione, a honor oręża nie będzie narażony na szwank. Przepisy o użyciu broni przez wojsko przewidują działanie wojska bagnetem, w wypadkach niewystarczających pozwalają na użycie broni palnej, które to powinno być poprzedzone potrójnym sygnałem trąbki. W wypadkach nadzwyczajnych, jak dla samoobrony, w razie zbrodni i gwałtów popełnianych w obecności wojska, lub też podczas stawiania silnego oporu wojsku, użycie broni palnej dozwolone jest nawet bez uprzedniego sygnału.

W razach poważniejszych rozruchów piechota i kawalerja występują z karabinami maszynowymi; w wypadkach szczególnych do pomocy piechocie i kawalerji dodana być może artylerja w sile conajmniej dwuch armat.

— **Ofiara Dobrzelińskich dzieci.** Zanotowaliśmy w rubryce ofiar składkę 81 dzieci ze szkółki fabrycznej w Dobrzelinie na biedne dzieci we Lwowie. Taka niby zwykła składka, a jednak serce do głębi poruszy. Tych 81 maleńkich istotek, znoszących skrzętnie ubogie swoje grosze na biedne dzieci, chroniące się w dołach i piwnicach przed pociskami hajdamaków—jakiż to wzniosły obrazek!

Drogie dzieciny! jakże dziękować wam będą za okazaną pomoc te biedne i opuszczone sierotki. Jakże one modlić się będą o szczęście wasze, abyście podobnej nie zaznały doli. My przyłączamy się do nich także i serdecznie ściskamy te wasze małe ofiarne rączęta.

— **Przedstawienie na ratunek Wilna i Lwowa.** W niedzielę dnia 2 marca o godz. 2 po południu odbędzie się w teatrze „Eos" przedstawienie dla przyjezdnych ze wsi na rzecz ratowania Wilna i Lwowa. Spodziewać się należy, że nikt nie ominie sposobności, by skromnym datkiem przyczynić się do ratowania zagrożonych dzielnic naszych.

— **Zgubiony paszport.** W redakcji naszej złożono znaleziony na ulicy paszport panny Elechnowicz z Sochaczewa.

— **„Lwów i Wilno".** Staraniem chóru „Lira", w niedzielę 2 marca r. b. o godz. 7½ wiecz., w sali „Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich" przy ul. Piotrkowskiej № 25, odbędzie się wieczór złożony z części koncertowej, wykonanej przez „Lirę" pod kierunkiem dyrektora p. Romana Hamasiewicza, i komedji w dwóch aktach J. Korzeniowskiego „Majster i czeladnik", odegranej przez członków tejże „Liry".

Całkowity dochód z wieczoru będzie obrócony na obronę kresów „Lwów i Wilno".

— **Żołnierze dla żołnierzy!** na Lwów i Wilno! W sobotę d. 1 marca w teatrze „Eos" odbędzie się przedstawienie amatorskie z udziałem pp. Świderskiej, Scheidingowej, Stefańskiej oraz żołnierzy. Odegrane będą: 1) „Teodolinda", fraszka sceniczna w 1 odsłonie; 2) Część koncertowa; 3) „Nieodparty argument", komedja w 1 akcie.

Początek o godzinie 8-ej wieczorem. Spodziewać się należy, że tak sympatyczny cel zgromadzi w teatrze wszystkich — komu drogim jest żołnierz polski.

— **Odczyt prof. T. Radlińskiego.** Staraniem Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich, w dniu 9 marca r. b., odbędzie się odczyt prof. T. Radlińskiego p. t. „Historja żydów w Polsce". Odczyt ten powinien wzbudzić szersze zainteresowanie ze względu na swą aktualność, jak również znaną już w Łowiczu postać znakomitego prelegenta.

— **Prezes Sądu Okręgowego w Łowiczu** otrzymał następujące pismo od Naczelnika Państwa:

„Do Pana Franciszka Głowackiego, Przewodniczącego Głównej Komisji Wyborczej w Łowiczu.

Trudne i skomplikowane zadanie zorganizowania i przeprowadzenia wyborów do Sejmu Ustawodawczego na powierzonym Panu terenie zostało pomyślnie dokonane dzięki Pańskiej wytężonej pracy i energji.

Za owocną pracę wyrażam Panu swoje szczere uznanie i podziękowanie.

Naczelnik Państwa (—) *J. Piłsudski.*
Warszawa dnia 15 lutego 1919 r.

— **Wycieczka harcerska.** W sobotę d. 1 marca, t. j. jutro, o godzinie 12 m. 15 w poł. wyrusza z Łowicza do Warszawy wycieczka harcerska w celu zwiedzenia zabytków Stolicy.

— **Wykaz chorób zaraźliwych zwierząt domowych w pow. Łowickim** za czas od 8 do 15 lutego 1919 r.

We wsi Mysłakowie, gminy Nieborów, na 14 koni na świerzb chorowało koni 14, wyzdrowiało 5 i pozostaje chorych 9. Na stacji doświadczalnej Borek na 2 konie na świerzb chorował 1 koń i wyzdrowiał 1. We wsi Bogorji Dolnej, w gminie Bąków, na 60 koni na świerzb chorowało koni 2, wyzdrowiał 1 i pozostaje chorym 1. We wsi Woli Szydłowieckiej, gminy Bolimów, na 25 koni na świerzb zachorował 1 koń i pozostaje chorym 1. W osadzie Bolimowie na 22 konie na świerzb chorowało koni 5 i pozostaje chorych 5 koni. We wsi Huminie, gminy Bolimów, na 30 koni na świerzb chorował 1 koń i pozostaje chorym 1. We wsi Domoradznie, gminy Lubianków, na 18 koni na świerzb chorowało koni 3 i pozostaje chorych 3.

Ogółem na świerzb chorowało koni 25, zachowało 4, wyzdrowiało 7 i pozostaje chorych 20. We wsi i gminie Dąbkowicach na 300 sztuk bydła na liszaj postrzygujący chorowała 1 sztuka i pozostaje chorą 1 sztuka. We wsi Sierznikach, gminy Jeziórko, na 60 koni, na liszaj postrzygujący chorowała 1 sztuka i pozostaje chorą 1 sztuka.

Ogółem na liszaj postrzygujący chorowała 1 sztuka i pozostaje chora 1 sztuka. W majątku Walewicach, gminy Bielawy, na 140 sztuk bydła, na motylicę wątrobianą zachorowało sztuk 25 i pozostaje chorych 25.

Powiatowy lekarz weterynaryjny.
St. Szczuka.

Firma ogrodnicza „C. Ulrich" Naistarsza polska firma ogrodnicza „C. Ulrich", istniejąca w Warszawie od roku 1805, nadesłała nam swój tegoroczny cennik nasion i narzędzi ogrodniczych. Przy prze-

glądaniu cennika, opracowanego ze zwykłą dla firmy tej starannością, zauważyliśmy z zadowoleniem, że ceny nasion są naogół znacznie niższe od zeszłorocznych. Ze szczególniejszem uznaniem podkreślamy, że znizkę tę firma „C. Ulrich" zawdzięcza wzmożonej hodowli nasion w kraju naszym. Strona zewnętrzna cennika, aczkolwiek skromniejsza niż w latach przedwojennych, wywiera jednak wrażenie nadzwyczaj dodatnie. Zwraca przytem uwagę bardzo ładnie zredagowana odezwa do odbiorców, w której zakończeniu zaznaczono, że cennik ten, 183-ci z rzędu, jaki firma od początku istnienia swego wydała, jest zarazem pierwszym, który, niekrępowany żadnymi wrogimi warunkami językowymi, granicznymi lub ekomicznymi, rozejdzie się po całej zjednoczonej wielkiej niepodległej Polsce.

— **Na „Schronisko"** Zeszłego tygodnia umieściliśmy podziękowanie gospodarzom z Zielkowic za iście królewską ofiarę dla „Schroniska dzieci" na Korabce. Otóż za przykładem Zielkowic poszła i wieś Łaguszew, która, acz mniej szczodrą złożyła jednak ofiarę dla biednych sierot w postaci: ½ p. mąki, 35 fun. kaszy, ½ kopy jaj, 14 fun. chleba, oraz pieniędzmi 7 mk. 70 fen., zaco w imieniu sierot składamy stokrotne „Bóg zapłać!" Ufamy, iż w myśl przysłowia: „słowo pobudza, przykład pociąga" i inne wsie pospieszą z ofiarami, by choć trochę ulżyć nieszczęsnej doli sierocej! *Zarząd.*

— **W sprawie strat wojennych.** Uprasza się wszystkie urzędy i P. T. Publiczność o wypożyczenie Dowództwu Okręgu Generalnego Łódzkiego notatek, map i planów, oraz wszelkich danych, dotyczących przebiegu walk na obszarze Okręgu Generalnego, a w szczególności dających podstawy do obliczenia powierzchni zajętej pod okopy, druty kolczaste, składy wojskowe i drogi pozycyjne.

Wszystkie przysłane dokumenty, po sporządzeniu kopji, zostaną właścicielowi zwrócone, a Dowództwu potrzebne są tylko do obliczenia strat wojennych na obszarze Okręgu Generalnego, wynikłych przez roboty fortyfikacyjne.

Dokumenty prosimy przysyłać do dnia 25 b. m. pod adresem: Techniczny Referent D. O. G. Ł.,—Łódź, Aleje Kościuszki 4, III piętro. *Kuchinka*
podpułkownik
Szef Sztabu.

— **Kara administracyjna.** Na zasadzie dekretu Naczelnika Państwa z dn. 29 stycznia r. b. postanowieniem Pana Ministra Aprowizacji z dnia 12 lutego r. b. —ukarani zostali za niedostarczenie kontyngentu ziemiopłodów w określonym terminie następujący właściciele ziemscy w powiecie łowickim:

Antoni Szaniawski, właściciel folw. Osiek, na 4 tygodnie aresztu i 20,000 marek grzywien.

Antoni Rybicki, dzierżawca folw. Łasieczniki, gminy Nieborów, na 4 tygodnie aresztu i 30,000 mk. grzywien.

Jan Czachowski, właściciel folw. Boczki, gm. Jeziorko, na 4 tygodnie aresztu i 15,000 marek grzywien.
(Monitor № 41.)

— **Patronaty poborowe.** Powstające na zasadzie ogłoszonego w prasie listu-odezwy Ministerstwa Spraw Wojskowych patronaty poborowe objęła pod swoje naczelne kierownictwo pani Helena Paderewska i wobec tego patronaty zorganizowane, organizujące się lub organizować się mające mają się zwracać do kierowniczki naczelnej.

Ogłaszając pobór, Ministerstwo Spraw Wojskowych, w serdecznej trosce o dobro żołnierza, dało społeczeństwu możność wykazania swej miłości dla jego sprawy, zezwalając i zachęcając do tworzenia t. zw. patronatów poborowych we wszystkich najmniejszych nawet ośrodkach kraju, gdzie odbywa się rekrutacja popisowych.

Stając na czele zainicjowanej przez Ministerstwo Spraw Wojskowych akcji, kierowniczka naczelna wzywa społeczeństwo do pomocy i współdziałania w poczynanej pracy.

Wojsko polskie, formowane w ciężkich warunkach doby obecnej, powstać musi jako zbiorowy wysiłek nietylko woli i pragnień, ale i czynów narodu. Otoczenie młodego żołnierza opieką zarówno fizyczną jak duchową, zorganizowanie jak najofiarniejszej pomocy, aby wojsko nasze nie zaznało nędzy i niedostatku, oto obowiązek sumienia i serca każdego obywatela, podwalina pracy i działalności każdego z patronatów poborowych.

Niech więc ich sieć pokryje ziemię polską do najdalszych zakątów, niech się utrwalają brutalnie stargane w okresie niewoli więzy wzajemnej pomocy, miłości i szacunku między wojskiem a narodem, a wszelkie poczynania niech ożywią gorliwą chęć niesienia twardej służby ku chwale Boga i Ojczyzny.

— **Sprawozdanie z obchodu** 100-tnej rocznicy Kilińskiego z powodu braku miejsca pomieścimy w następnym numerze.

— **Z Rady Głównej Opiekuńczej m. Łowicza.** Nie przebrzmiała, widocznie, bez echa serdeczna odezwa zarządu R. G. O. do tutejszego społeczeństwa z prośbą o zasilanie w naturze powierzonych mu instytucji, bo oto coraz to nowe ofiary wpływają bądź do śpiżarni, bądź na odzież dla dzieci „Schroniska". Ostatnio wystąpili z hojnym darem: Borówek wieś i folwark, oraz kilku okolicznych mieszkańców, przesyłając dla ubogiej dziatwy następujące ofiary: 79 mk. 5 fen. gotówką, 7 ćwierci i 25 f. kartofli, 25 f. mąki żytniej pytlowej, 15 funtów mąki razowej, 12 ½ f. kaszy perłowej, 14 ½ f.—jęczmiennej, 8 f — jaglanej, 27 f. grochu, 2 f. fasoli, 3 f. słoniny i 2 jajka.

P. Piotr Świderski ze Strugienic ofiarował 2 worki kaszy jaglanej dla Taniej Kuchni i Schroniska.

Hojnym ofiarodawcom zarząd R. G. O. składa niniejszym serdeczne „Bóg zapłać" w imieniu obdarowanej dziatwy.

Przy okazji radby on zapoznać Szanowne Społeczeństwo jeszcze z jedną instytucją, a mianowicie z „Przytułkiem dla starców", w którym 35 zniedołężniałych biedaków dokonywa swego ciężkiego żywota. Mieści się on przy ul. Długiej w małym domku, względnie czystym, lecz jakże biednie urządzonym! W każdym pokoiku — kilka łóżek, b. biednie zasłanych, ze szczątkami sienników, prawie bez słomy, a przy nich na kuferkach lub skrzynkach siedzący starcy, częstokroć kalecy, spragnieni lepszej strawy lub osłodzonej herbaty. Oto smutny obraz, który zwiedzającego wzrusza do głębi i przejmuje litością nad tymi, którzy nawet płakać już nie mają siły. Ich los jest b. ciężki, bo pozbawiony nadziei, to też każdy w miarę możności dolę ich polepszyć powinien.

W celu powiększenia środków na „Schronisko" i „Przytułek" Zarząd postanowił urządzić w nadchodzącą niedzielę kwiatek, z którego dochód podzielony zostanie między te dwie instytucje.

Niezależnie od tego dziatwa ze „Schroniska" z pomocą swych kierowniczek urządza w niedzielę o godz. 3-ej w swym lokalu (Kurabka, szkoła fabryczna) przedstawienie amatorskie, na które wszystkich interesujących się tą dobroczynną instytucją zaprasza *Zarząd.*

OFIARY.

Na skarb narodowy:

W dniu wyjazdu syna Marjana pod Lwów, matka Jadwiga Bluhm-Kwiatkowska składa ślubną obrączkę.

Stanisława Szymanowska 2 złote obrączki, złotem rb. 5, srebrem mrk. 13 i rubli 24. Gienia Szymanowska srebrem rubli 8 kop. 50.

Na żołnierza polskiego.

Helena Toruńczykowa mrk. 5. Bezimiennie mrk. 5.

Na biedne dzieci we Lwowie.

Dzieci Dobrzelińskiej szkółki mrk. 40.

Na schronisko dla biednych dzieci w Łowiczu.

Marja Kączkowska otrzymane za pracę w komisji wyborczej mrk. 100.

NADESŁANE.

Szanowny Panie Redaktorze!

W obronie honoru i czci proszę Szan. Pana Redaktora o umieszczenie w swym

poczytnym piśmie następującego wyjaśnienia:

W numerze 7 „Łowiczanina", w rubryce „Kronika policyjna" zamieszczona była wzmianka: „Za puszczanie w obieg fałszywych stumarkówek został aresztowany Józef Zwierzchowski wraz z trzema wspólnikami".

Pan Redaktor, podając tę wzmiankę, nie zaznaczył, kim był ów Józef Zwierzchowski. Ponieważ w Łowiczu znano dotąd jedną tylko osobę tegoż imienia i nazwiska, t. j. mnie, właściciela firmy „J. Zwierzchowski" (Stary Rynek № 8), nic więc dziwnego, że pod moim adresem posypały się liczne oszczerstwa.

Chcąc wyjaśnić tę sprawę, zwróciłem się do Pana Redaktora z interpelacją, od którego otrzymałem odpowiedź, że artykuł ten był przeoczony i że w następnym numerze zamieszczone będzie sprostowanie.

Ponieważ w numerze 8-ym żadnej wzmianki w tej sprawie nie było, przeto dla położenia kresu wszelkim plotkom i oszczerstwom, niniejszym oświadczam publicznie, że aresztowany za fałszerstwo pieniędzy Józef Zwierzchowski, oprócz identyczności imienia i nazwiska, ze mną nie ma nic wspólnego.

Racz przyjąć, Szanowny Panie Redaktorze, wyrazy szacunku i poważania

Józef Mieczysław Zwierzchowski,
właściciel firmy „J. Zwierzchowski".

Łowicz, dnia 24/II 919 r.

URZĘDOWE.

OCHOTNICY!

Zgłaszajcie się do bataljonu saperów w Łodzi!

Służba saperska polega na budowie okopów, mostów, dróg, na wysadzaniu mostów nieprzyjacielskich i t. d.

Potrzeba wielu cieśli, stolarzy, kowali, ślusarzy, górników, flisaków.

Awans z powodu braku podoficerów będzie następował szybko.

Zgłoszenia do łódzkiego bataljonu saperów przyjmuje referent techniczny Dowództwa Okręgu Generalnego — Aleje Kościuszki 4-III piętro. W innych miejscowościach najwyższa władza wojskowa.

Kuchinka
podpułkownik i Szef Sztabu D. O. G.
Łódź, dnia 4.II 1919 r.

DEKRET.

„Na wniosek Rady Ministrów stanowię niniejszym, aż do odwołania, co następuje:

Winny uchylenia się od służby wojskowej, do której zostanie powołany obwieszczonymi publicznie zarządzeniami odpowiedniej władzy, ulegnie karze więzienia od jednego roku. Do nakładania w drodze administracyjnej kar za powyższe przestępstwo upoważniony jest Minister Spraw Wewnętrznych, przyczem stosowanie kary nie uwalnia skazanego od przymusowego zaliczenia do szeregu, o ile okaże się do służby wojskowej zdatny."

Naczelnik Państwa: *J. Piłsudski.*
Prezydent Ministrów: *J. I. Paderewski.*
Kierownik Ministerstwa Spraw Wojsk. *Wroczyński*
pułkownik.

Warszawa, dn. 4.II 1919 r.

KOMUNIKAT.

Wobec szerzącej się ciągle epidemji tyfusu plamistego, Ministerstwo Zdrowia Publicznego zwraca uwagę mieszkańców miasta st. Warszawy i całego kraju na konieczność czynnej walki z tą zarazą. Walka z tyfusem plamistym polega na przestrzeganiu czystości osobistej, a głównie na tępieniu wszy, przenoszących zarazę, oraz gnid czyli jajek, z których wylęgają się owady.

Chcąc zwalczyć epidemję tyfusu plamistego i ustrzec się przed zarazą, szerzącą się przeważnie wśród ubogiej ludności i pochłaniającą wiele ofiar, powinien każdy mieszkaniec, nie czekając aż w rodzinie jego wybuchnie choroba, sam z własnego popędu poddać się wraz z rodziną i współmieszkańcami kąpieli, odwszeniu ciała i odzieży, oraz czyścić dokładnie swoje mieszkanie.

PODZIĘKOWANIE.

Biblioteka Sztabu Generalnego otrzymała w darze niezwykle cenny księgozbiór, liczący około 2000 tomów, po ś. p. mecenasie Adolfie Peplowskim, — dzięki hojnej ofiarności pozostałej po Nim wdowy.

Na tem miejscu składamy Jej gorące podziękowanie, żywiąc zarazem nadzieję, że szlachetny ten czyn znajdzie naśladowców.

W imieniu biblioteki sztabu generalnego

Kazimierz Daszkiewicz
dyr. bibl.

Z kraju.

+ **Wysyłka obowiązkowych egzemplarzy.** Minister Spraw Wewnętrznych wydał rozporządzenie o obowiązkowym bezpłatnym dostarczaniu do miejscowego państwowego urzędu administracyjnego wszelkich wydawnictw po 8 egzemplarzy, zaś czasopism po 9 eg., z których 2, przy czasopismach 3 egzemplarze, przeznacza się dla Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, 1 egz. dla Bibljoteki Uniwersyteckiej w Warszawie, 1 dla Bibljoteki Publicznej w Warszawie, 1 dla Bibljoteki Jagiellońskiej w Krakowie, 1 dla Bibljoteki Uniwersyteckiej we Lwowie, 1 dla Bibljoteki Uniwersyteckiej w Lublinie i 1 dla Bibljoteki Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

+ **Dar wyzwolenia**— pół miljona marek na wojsko w przeciągu miesiąca.

Jak już donosiliśmy, w listopadzie zeszłego roku p. Witke-Jeżewski darował na wojsko zbiór szkiców, przedstawiających rozwój malarstwa polskiego w ciągu ostatnich 150 lat, który wystawiony był w lecie 1918 r. w kamienicy Baryczków, wartości pół miljona marek.

Ministerstwo, nie chcąc rozczłonkować zbioru przez rosprzedaż osobom prywatnym, postanowiło odwołać się do społeczeństwa z wezwaniem do złożenia pół miljona marek, t. j. pełnej wartości zbioru na wojsko, sam zaś zbiór przekazać jako „Dar Wyzwolenia" — muzeum Narodowemu.

Ofiarodawcy mogą nabywać w instytucjach kredytowych i dowództwach bony artystycznie wykonane w cenie 10—50—100—500—1000 marek. Wykaz instytucji będzie podany w najbliższym czasie. Termin składania ofiar ustanowiony od 1 III—1 IV w tej wierze, że społeczeństwo patrjotyczne pospieszy spełnić obowiązek i wykaże swą pieczę nad taką wartością kulturalną, jaką stanowi zbiór powyższy.

Adres Komisji:
Ministerstwo Spraw Wojskowych.

+ **Przed poborem.** „Katt. Ztg." donosi, że Górny Śląsk roi się od „polaków", którzy uciekli tu przed poborem do wojska polskiego i chcą się przedostać do Holandji.

Katowicerka zapomniała zapewne dodać, że ci „polacy" są wszyscy wyznania mojżeszowego.

+ **Łódź a port polski.** „Iskra" Sosn. donosi, że wiosną r. b. Łódź ma rozpocząć wielką pracę. Magistrat miasta ma z inicjatywy inżyniera Skulskiego przygotować projekt połączenia Łodzi koleją z portem na Wiśle. Kolej będzie szła do Kutna, a stąd do Płocka, gdzie już jest rozpoczęta budowa portu na Wiśle. Nowa ta linja drogi żelaznej będzie miała 65 kilometrów długości.

Ponieważ Gdańsk będzie należał do Polski, przeto Łódź skorzysta z tego, gdyż surowce, zamiast kosztowną drogą lądową, będą mogły być wprost z Ameryki dostarczane aż do Płocka, skąd już tylko niewielką przestrzeń przebędą koleją. Roboty około tej linji rozpoczną się prawdopodobnie za dwa miesiące i zajmą około 13,000 robotników. Projekt ten jest już omówiony z wice-ministrem Próchnikiem, w najbliższych dniach przejdzie do zatwierdzenia ministerjnm komunikacji.

ZE ŚWIATA.

-o- **Socjalizacja jest kapitalizmem mas.** Na posiedzeniu wydziału grupy socjalistycznej obecny bawarski prezydent min. Eisner (soc.) w stanowczych słowach wystąpił przeciwko radykalnym prądom, szerzącym się z pewnej strony wśród mas

robotniczych. Zapatrywanie, jakoby postulatem robotniczym była przemiana zakładów przemysłowych w bezpośrednią własność robotników, tak, aby te zakłady z rąk dotychczasowych przedsiębiorców przeszły wprost w ręce pracowników, jest zgoła fałszywem. Socjalizacja nie może polegać na żadnym akcie gwałtu, gdyż taki socjalizm byłby tylko przemianą dotychczasowych ról, a mianowicie kapitalizmu prywatnego w kapitalizm mas.

W zakończeniu podniósł Eisner rosnącą troskę o utrzymanie wpełni źródeł pracy, jako jedynego środka przeciwko katastrofie przymusowego bezrobocia, które np. w Berlinie wytworzyło stosunki podobne rosyjskim, gdyż obecnie jest tam już 600 tysięcy ludzi bez pracy.

Tydzień polityczny.

Prezydent ministrów p. Paderewski otrzymał od członków misji międzysprzymierzeńczej listy o oficjalnem uznaniu Rządu Polskiego przez Rząd Francji i Rząd Wielkiej Brytanji.

Komisja wielkich mocarstw pod przewodnictwem Pichonu w dniu 24 b. m. badała sdrawozdanie nadesłane z Warszawy przez Komisję międzysojuszniczą w sprawach aprowizacji i wysłania przez Gdańsk dwuch dywizji polskich, znajdujących się we Francji. Na tem posiedzeniu wypowiedział swe zdanie o sprawach polskich marszałek Foch. Ostateczne rozpatrzenie tej sprawy konferencja powierzyła misji międzysojuszniczej w Warszawie.

Jenerał Dowbór-Muśnicki złożył na ręce Marszałka Sejmu zdobyte przez I Korpus Polski w bojach z bolszewikami złoto i srebro, oraz 1,847,472 mk. 49 fen. i 424,025 rb. w gotówce, w papierach procentowych rb. 711,620 i w zobowiązaniach rb. 244,869.

Jenerał Barthelemy zażądał w formie ultymatywnej, aby Ukraińcy cofnęli się na linję Bugu, grożąc im że w przeciwnym razie będą zaatakowani przez trzy korpusy rumuńskie.

Pierwsze podjazdy ulanów polskich wjechały do Białegostoku w dniu 19 b. m. Ludność zgotowała im owację i witała ich jako wybawców z jarzma pruskiego i obrońców przed nawałą bolszewicką

Rotmistrz Dąbrowski zajął ze swym oddziałem Biłoń i zdobył miljon naboi karabinowych, warsztaty kolejowe i dużo materjału telefonicznego. W Iwacewiczach w ręce oddziałów polskich wpadły znaczne składy z amunicją artyleryjską.

Pod naporem wojsk grupy jenerała Śmigłego Ukraińcy wycofali się z pod Włodzimierza Wołyńskiego w stronę Porycka.

W dniu 26 b. m. rano bataljony polskie, witane owacyjnie przez ludność miejscową, wmaszerowały do Cieszyna i obsadziły Cieszyn, Frysztak, Trzyniec i Jabłonków. Zagłębie węglowe obsadzą oddziały wojsk koalicyjnych.

5 tysięczna armja polska w Benderach pod jenerałem Żeligowskim, walcząc w bardzo trudnych warunkach o głodzie i chłodzie, zabrała bolszewikom miasto Terespol. Za waleczność francuskie dowództwo złożyło armji polskiej hołd.

Do laski marszałkowskiej wpłynął wniosek posłów o przymusowym poborze kilku roczników. Sejm wyraził wotum zaufania Rządowi Paderewskiego.

HUMOR i SATYRA.

NA CO WIARA ZDA SIĘ?

Pytał socjal Polaka:
„Na co wiara zda się"?
Polak milczał, lecz kiedy
Ten wciąż naprzykrza się,
Odrzekł: „Na to, by wierzyć,
Pomimo pozorów,
Iż Pan Bóg pokierował
Tą sprawą wyborów".

„Śmiech" lubelski.

Z ostatniej chwili.

W sprawie wyborów do Rady Miejskiej poszczególne grupy porozumiały się i ustaliły jedną wspólną listę narodową, na którą obowiązkiem naszym jest oddać swe głosy. Listę tę umieścimy w następnym numerze.

Wydawcy: **Kamilla Trawińska i Karol Rybacki.** Redaktor **Felicjan Chyliński.**

Druk K. Rybackiego i S-ki w Łowiczu.